GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 37. — W Sobotę dnia 13. Lutego 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Proces Fieschiego. Posiedzenie d. 1. Lutego. O w pół do pierwszéj wprowadzono obżałowanych, a Fieschi, mając plaster na ranie swojéj rozmawia poufale z Panem Patornym i wesołość jego dziwnie odbija od głębokiego smutku Pepina i Moreya. Pałasz i karabin gwardzisty narodowego, znalezione u Pepina, leżały między innémi dowodami. Prezes zaczął badać Pepina. Pyt. Czy miałeś udział w tajnych towarzystwach, a mianowicie w towarzystwie praw ludu, i czy byłeś Prezesem jakiego wydziału? O. Wstąpiłem do nich dopiero 1833. r. lecz Prezesem nie byłem. P. Czyś należał do gwardyi narodowéj i znasz tę broń? O. Tak jest i broń tę mam już od 1830. r. bo jest moją własnością. P. Czy nie byłeś w St. Pélagie pod zmyśloném nazwiskiem? O. Byłem tam pod nazwiskiem Lebona. P. Czy pożyczyłeś Cavaignacowi 500 fr.? O. Tak jest, ale uczyniłem to dla wsparcia więźniów patryotycznych. Pyt. Czyś nie rozsélał po departamentach politycznéj broszury? O. Napisałem pisemko ulotne w celu usprawiedliwienia się z wypadków czerwcowych i posłałem je moim korespondentom na prowincyi. P. Czy nie dałeś kilkakrotnie pieniędzy Panu Vaillantowi, wydawcy dziennika le Pilori? O. Często wspierałem ludzi bez względu na ich polityczny sposób myślenia. P. Czyś nie przechowywał u siebie przez policyą ściganych osób? O. Nie, prócz Fieschiego. P. Czyś nie zachęcał gwardyi narodowéj przez pismo drukowane do nie usłuchania rozkazu pełnienia służby w czasie processu kwietniowego? O. Nie. P. Fieschi! słyszysz, co Pepin powiada, czy obstajesz przy swém pierwszém oświadczeniu? Fieschi. Tak jest i widziałem nawet to pismo. P. Czy znałeś Moreya przed dniem 28. Lipca? Pepin. Tak, poznałem go w towarzystwie polityczném. P. Dokąd się udałeś po dn. 28. Lipca? O. Odbywałem podróż w celu załatwienia interessów handlowych i zabawiłem niejaki czas w Laonie, gdzie z wielu kupcami w związkach zostaję. P. (do Moreya). Czyś towarzyszył wtedy Pepinowi? Morey. Nie. Fieschi. Powiedziałem dawniéj, że Morey tylko kawałek drogi odprowadził Pepina, nie zaś, żeby mu towarzyszył ciągle. P. Czyś używał słów przywiedzionych przez Fieschiego? Pepin. Nigdy. P. (do Fieschiego). Na czém opierasz domysł, że Pepina podróż zmierzała do przygotowania umysłów na zbliżającą się zmianę, i co zbrodnią poprzedziło? Fieschi. Nie taję mojéj sprawy, obstaję przy

raz powiedzianém. Morey. Wszystko składał; nic do niego nie rzekłem. Prezes do Fieschiego: Czy nie wiesz nic o planie ułożonym między Pepinem, Moreyem i innemi osobami? Fieschi. Byłoto tylko między nami trzemą, a Pepin ułożył proklamacyą, bo jest najmędrszy (śmiech), a my mieliśmy wziąść się do broni. Prezes kazał Fieschiemu usiąśdź, a ten jeszcze dodał: Czytając drukowaną instrukcyą myślałem znowu o owéj podróży i byłem przekonany, że ją Pepin przedsięwziął dla przysposobienia kul i prochu i dla zjednania sobie stronników na przypadek zgładzenia rodziny królewskiéj. Pepin. Dla wykazania celu mojéj podróży dość będzie przytoczyć osoby, z któremi w Laonie przestawałem. P. Czyś nie opuścił d. 28. Lipca mieszkania, dla uniknięcia śledztwa policyi? O. Od 1832. r. zawsze mieszkanie moje w tym czasie opuszczam bojąc się zemsty gwardyi narodowéj, która mię w nienajlepszém uważa świetle; z Paryża wyjechałem wtedy dopiero, gdym się dowiedział, że niejaki Bescher zbrodnię tę spełnił. Żem zaś policyi nie uciekał, dowodzi, żem do Paryża wrócił, i tu mnie ujęto. Prezes. Lecz ujęto cię dopiero w miesiąc po spełnionéj zbrodni; wróciłeś tajemnie w nocy do swego mieszkania i znowuś się tajemnie chciał oddalić. Pepin. Gdy policya chce kogo sprowadzić, wyséla do niego znajomego, udającego przyjaciela, nabawiającego go obawy i obiecującego pomoc w ucieczce. To się i zemną stało. Osoba radząca mi uciekać, przyczyniła się do mego ujęcia. P. Będąc w Lagny przed pierwszém uwięzieniem, czyliś nie był dn. 15. lub 16. Sierpnia na śniadaniu z kilku przyjaciołmi? O. Byłem. I to dowodzi, żem się niczego nie bał, bo się to jawnie działo. P. Czy nie było mowy o zbrodni w czasie tego śniadania? O. Nie pamiętam. P. Pod jakiém nazwiskiem przedstawił ci Morey Fieschiego? O. Pod nazwiskiem Beschera; zresztą do nazwiska nie przywięzywałem żadnéj wartości. P. Czy cię nie prosił o wyjednanie mu pracy? Odp. Morey oświadczył mi, że to jest o politykę prześladowany człowiek. Fieschi twierdził, że za czasów restauracyi trzy razy na śmierć był skazany; wymienił kilka osób znakomitych, które się losem jego zajmowały, między innémi Pana Lavocata, Baudego i Caunesa, i skarżył się na swe niesprawiedliwe prześladowanie. Sam mu radziłem, żeby się dobrowolnie stawił, ile że jedyna jego wina, jak powiadał, posiadanie zakazanéj broni, małą tylko karę za sobą pociąga. Opowiedziałem mu, żem sam był raz w podobném położeniu, lecz że mnie uwolniono. Fieschi powstaje żywo i prosi o głos: Oświadcza, że Pepin często szydził z karykatur robionych na Króla, i gadał wiele chcąc dowieśdź, że się Pepin w opowiadaniu myli. Przytém rzucał groźny wzrok na Pepina. Lecz ten zażył spokojnie tabaki, spojrzał z pogardą na oskarzyciela i w ogóle z spokojnością odpowiadał. Zbijał gwałtowność Fieschiego łagodnością, używał grzecznych wyrazów, jak: Pan Fieschi się myli i t. p. i stale twierdził, że do żadnego wspólnictwa nie należał. — P. Czy przypominasz sobie, jakie osoby były na obiedzie, o którym Fieschi tak obszernie mówił? O. Dosyć. Był tam Deputowany Lavaillant, któremu ściągnięcie należytości od kilku złych dłużników poleciłem, Adwokat Lorelen, Pan Recurt i Morey. P. A Fieschi? O. Nie był. Pepin zaprzecza całéj powieści Fieschiego, poczém ten głos zabiera i różne szczegóły z rozmowy w czasie obiadu przytacza. Pepin odrzekł, że właśnie wtedy Fieschiego przez noc u siebie przechował, i że ten może na końcu obiadu wszedł do sali, ale już tego nie pamięta. Od téj chwili Fieschi ustawicznie przerywa posłuchanie, obwinia coraz bardziéj Pepina a mowa jego coraz gwałtowniéj się objawia. Jego trywialny sposób tłómaczenia się i zapalczyw[illegible]ć względem wspólwinowajców obudzają niechęć zgromadzenia ku niemu, podczas gdy spokojność Pepina litość dla niego wzbudza. O znajomości z Xięciem Karólem Rohan-Rochefort tak Pepin odpowiada: Zrobiłem odkrycie pod względem odłączenia łupiny z jarzyn. Mówiono o tém w dziennikach. Xiążę był u mnie i zadowolniony kupnem moich towarów częściéj u mnie bywał na początku zimy. P. Czyś rozmawiał z Fieschim o tém? O. Tak jest. P. Czy rozmawiałeś z Xięciem o polityce? O. Nigdy, tylko o przedmiotach przemysłu. Fieschi: A mnie powiadał, że przedmiotem ich rozmowy była polityka. Pepin przyznał, że go Fieschi prosił, aby przez Xięcia list Panu Gustawowi Damascwi wręczył, lecz że tego nie uczynił. Do wielkich sporów przyczyniła się konotatka znaleziona w książeczce Pepina:

Bescher	150 fr.	} ogółem
dalej drzewo, komorne	68 fr. 50 c.	}
	218 fr. 50 cent.	

Zeznał Pepin, że to on pisał, i że go Fieschi o tyle pieniędzy prosił na wsparcie i dla rozpoczęcia jego rzemiosła, lecz że mu ich nie dał; dodał daléj, że wszelkie podobne żądania i zamówienia zwykł zapisywać podobnym sposobem. Lecz na końcu zmieszał się w swoich podaniach. Poprzednio bowiem powiedział,

że nic nie wie o zbrodniczych zamiarach Fieschego, a na zapytanie Prezesa, czemuby związki z nim zerwał, odpowiadał, że Fieschi miał zamiar zemścić się na rządzie. Gdy Prezes uwagę jego na to zwrócił odrzekł, że nic pewnego nie wiedział, tylko się domyślał i skomprowitowania obawiał. P. Dawniéj zeznałeś, żeś z jedną kobietą o planach Fieschego rozmawiał; czy pamiętasz, jak się ta nazywa? O. Nie. — Zamknięto posiedzenie, a na zapytanie Prezesa, czy obstają przy swoich zeznaniach, obydwaj twierdzącą dali odpowiedź.

Na posiedzeniu d. 3. Lutego słuchano dwóch ostatnich obżałowanych Boireaugo i Beschera i zaczęto następnie słuchać świadków.

Process Fieschego prawie wyłącznie zajmuje opinią publiczną, a gazety dla tego też nic prawie niezawierają, prócz opisu badania sądowego. Jedyną uwagi godną rzeczą są jeszcze domysły względem nowego ministeryum. Messager twierdzi że o utworzeniu takowego obecnie myślą i że Pan Thiers główne w niém zajmie miejsce. Wszakże całe stronnictwo doktrynerów ścisły zawarło związek w celu zapobieżenia temu, a przewodniczy mu bardziéj Pan Guizot, aniżeli Xiążę Broglie.

W roku zeszłym paliło się w Paryżu w 1337 kominach, 207 było pożarów znaczniejszych w pokojach a zewnątrz domów 1600; ogółem więc paliło się w Paryżu w roku zeszłym 3144 razy. (?)

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 30. Stycznia.

Kuryer nie może się dosyć wydziwić sile fizycznéj i wytrwałości, okazanéj w ostatnich dniach przez Pana O'Connella. W najznamienitszy sposób przyjęto O'Connella w Birminghamie, gdzie się sam wybór stronnictwa radykalnego był zebrał. Tu to pełnili obowiązki gospodarza naczelnicy unii politycznéj, Attwood i Muntz. Także i wielu członków parlamentu, a między tymi Panowie Hume i Dr. Bowring, mieli udział w tym obiedzie. Pisma liberalne mniéj chwalą przyjęcie O'Connella w Liwerpoolu, gdzie tylko, jak się zdaje, niższa klassa ludu, a między tą znaczna ilość Irlandczyków wielki okazywała zapał. Gdy się O'Connell pokazał w pokoju przeznaczonym na czytanie gazet w giełdzie, dano mu wyraźnie poznać nieukontentowanie. Na saméj giełdzie okrzyki jego zwolenników przedrzéć się nie mogły, a przy wnijściu do owego pokoju powstała formalna burza, sprawiona przez ustawiczne wykrzyki małéj garstki i wycie i świstanie jego przeciwników na drugiéj stronie, co nie pierw ustało, aż gdy się O'Connell oddalił. Wśród tego ryku dały się często słyszeć wykrzyki na cześć Xięcia Wellingtona, Sir Roberta Peela, kościoła i Króla, a zarazem przekleństwa O'Connella i jego liwerpoolskich zwolenników. Podobne sceny chcieli także Torysowie wznowić w czasie danego dla niego po południu obiadu, ale w tém mniéj byli szczęśliwi. Na tym obiedzie znajdowało się 800 osób, co istotnie w Liwerpoolu, liczącym do 70,000 katolików, nie wiele znaczy. Obecni należeli po większéj części do średniéj klassy, wyjąwszy niektórych radykalistów z niektórych nowo obranych urzędników municypalnych. Znajdował się także na nim liberalny członek parlamentu z Liwerpoolu, Pan Ewact. W czasie gdy O'Connell mówił o jednomyślności zdań osób obecnych, odezwały się głosy wynurzające nieukontentowanie z powodu takowéj mowy, i powstał wielki zgiełk; a ten jeszcze bardziéj zwiększony został przez jednego obecnego waltornisty, usiłującego przy trąbieniu na wiwat w chwili spełnienia kielicha, instrumentem swoim wszystkich zagłuszyć. Wtedy dopiero hałasy i krzyki powoli zmniéjszać się zaczęły, gdy Prezes, Rajca Rathbone, nad którego krzesłem umieszczono koronę państwa z irlandzkim napisem: Caed milhe salthe (bądź tysiąckroć pozdrowiony) na stół wszedł i do spokojności zachęcał; ale i mimo to nawet okazywały się i w ciągu dalszéj mowy O'Connella znaki nieukontentowauia. O'Connell mówił w swojéj zwykłéj materyi; żądał tylko dla Irlandyi sprawiedliwości i postawienia jéj na równi z Anglią i Szkocyą, o Izbie zaś wyższéj ani słowa nie wspomniał.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 31. Stycznia.

Wczorajsza próba nowego wozu parowego Pana Dietz tak pomyślnie udała się, że już nie potrzeba wątpić o zupełnem kierowaniu tego wozu nawet na gościńcach górzystych. Wóz ten może w godzinie odbyć 5 mil drogi i podług woli być zatrzymanym lub mieć bieg przyspieszony.

Rozmaite wiadomości.

Pewien sławny uczony, poleciwszy malarzowi robić swój i swego przyjaciela portret, znajdował się z tymże przyjacielem u pewne-

go magnata na obiedzie i opowiadał, że się kazali malować. „Zapewne w wielkości naturalnéj?“ zapytał magnat. „Nie“, odrzekł uczony, „to tylko wielkim panom przystoi, aby ich poznać po cholewach; bo unas najwięcéj o głowę chodzi.“

Na wyspie Ferro znajdują się tylko trzy źródła, które wytryskują nad brzegiem morza, w okolicy nieprzystępnéj. Ale za ten niedostatek przyroda wynagrodziła wyspę drzewami, które ją zaopatrują wodą. Te drzewa źródłowe są średniéj wielkości, i mają długie, zawsze zielone liście. Należą one do rodzaju *laurus indica*. Zwykle na ich wierzchołku widać mglisty obłok, ktory tak obficie wodą napawa liście, że woda nieustannie z nich spływa; jest ona czystą i smaczną, równie dla ludzi jak bydła.

Etykieta na dworze Runszyt-Sing. Pewnego dnia Monarcha ten rzekł do Generala Allard (który to pisze w swojém dziele), wskazując na swoich sekretarzy: „To są wszystko łotry i złodzieje!“ Runszyt Sing bardzo był rozgniewany. Na tę apostrofę powstali sekretarze z uszanowaniem, oddali głęboki ukłon, poczém znowu usiedli, jak gdyby nic nie zaszło. Etykieta dworu tak wymaga, aby ilekroć Monarcha o nich wspomni, wstawali i oddawali pokłon.

(R. L.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miéjski w Bydgoszczy

Posiadłości tutejszego młyna Herkules zwanego oszacowane na 110,259 Tal. 7 sgr. wedle taxy mogącéj być przéjrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 30. Maja 1836 przedpołudniem o godzinie 10. w miéjscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Bydgoszcz, dnia 21. Października 1835.

Król. Sąd Ziemsko-miéjski.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 8. Lutego 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	20	—	i	1	11	3
Zyto . . .	1	3	9	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	27	6	-	—	26	3
Jęczmień mały	—	28	9	-	—	26	3
Owies . . .	—	23	9	-	—	20	8
Groch . . .	1	10	—	-	1	7	—
Wodą:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica (biała)	—	—	—	i	—	—	—
Zyto . . .	1	10	—	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	22	6
Kopa słomy .	7	7	6	-	5	—	—
Cetnar siana .	1	10	—	-	—	20	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 14. Lutego 1836. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 5. aż do 11. Lutego 1836.				
			urodziło się		umarło		ślub wzięło
	przedpołudniem.	popołudniu.	chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	par.
W kościele katedralnym	X. Wik. Taszarski	—	—	1	2	1	—
W kościele farnym Ś. Maryi Magdaleny . . .	- Mans. Zejlandt	—	2	—	—	2	4
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	1	2	1	—	1
Bernardynów	—	—	—	—	—	—	—
(Parafia Sgo Marcina) .	- Prob. Kamieński	—	2	1	—	3	4
Franciszkanów	- Gward. Akoliński	—	—	—	—	—	—
(Parafia Sgo Rocha) . .	—	—	1	—	—	—	—
Dominikanów	—	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	Kler. Weyna	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	5	4	4	7	1
W ewangelickim Ś. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Past. dyw. Ahner	—	2	1	3	1	1
		Ogółem .	13	9	10	14	11